

Stanisław Kotowicz

"O "Klątwie" Wyspiańskiego, szkic analityczny", Wacław Grubiński, Warszawa 1911 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 357-358

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i Wyspiański: dramaturg we więzach eposu, pomimo wszelkich elementów tragedii attyckiej, którym nie myślimy bynajmniej przeczyć. Uwagi końcowe o antyczności Wyspiańskiego (str. 310 i nn.) są doskonałą rekapitulacją wywodów całej książki, dochodzącą do bystrego spostrzeżenia, że „wprowadzanie coraz to nowych win, nieraz tuż przed karą, jest począwszy od *Legendy* stałą manierą Wyspiańskiego, a ta maniera sprawia, że widz ostatecznie nie wie, jaka właściwie wina sprowadziła katastrofę bohatera. Wskutek tej obcości win także bohaterzy i ich losy stają się dla dzisiejszego widza obcymi“. (311). Natomiast sama dola nieszczęśliwego poety nie przestanie być dla późniejszych, szczęśliwszych da Bóg, pokoleń polskich żywym świadectwem zmagania się Ikarowych wzlotów od wstrętnej rzeczywistości w rajska dziedzinę ułudy. Patologia narodowa nie wyraziła się za dni naszych w nikim tak jaskrawo, jak w Wyspiańskim. Zrozumienie zupełne tego poety już dla współczesnych było niełatwe; książka prof. Sinki rozjaśni raz na zawsze w puściźnie artystyczno-poetycznej twórcy *Wesela* i *Wyzwolenia* mnóstwo zagadek, a to dzięki umiejętnemu i wzorowemu traktowaniu tak zasadniczej sprawy, jak stosunek duchowy poety i artysty do świata hellenckiego. Zamiast sztucznych i przesadnych nieraz zachwyty nad Wyspiańskim otrzymuje społeczeństwo nasze pełne pietyzmu ale zarazem przekonującej prawdy studium o genezie pomysłów poetyckich i ewolucji ich pod wpływem przeróżnych czynników ideowych i artystycznych.

Kraków.

Józef Kallenbach.

Grubiński Wacław. O „Klątwie“ Wyspiańskiego, szkic analityczny. Warszawa. Odbito w drukarni Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów. Skład główny w Księgarni E. Wende i Ska, 1911, 8-vo str. 27.

Uwagom swym na temat *Klątwy*, widzianej po przez „szpary błędów“, nadaje p. Grubiński żartobliwą nazwę: „szkic analityczny“. Dwie *Klątwy* bierze pod uwagę autor: jedną, która nie istnieje, drugą, która powinna istnieć. Innemi słowy, p. G. wytyka błędy, popełnione rzekomo przez poetę w *Klątwie* takiej, jaką ujrzał po nader powierzchnownem przeczytaniu, następnie p. G. podaje treść *Klątwy*, którą byłby zapewne napisał, gdyby miał taki temat do wyboru.

Cóż więc ujrzał p. G. w *Klątwie*? — Tłum „dzisiejszy“: chłopski tłum, — i Księdza, „bohatera z średniowiecza“. Byłoby to oryginalne, gdyby nie stał temu na przeszkodzie sam tekst, według którego Książd jest także „dzisiejszy“, gdyż pochodzi właśnie z tego ciemnego, chociaż „dzisiejszego“ tłumu.

Cóż jeszcze widzi p. G. w *Klątwie*? — „Kościelne prawo stosu z ludzkich ciał“, jakieś „tajemne kościelne prawo“, przyczem okazuje się „blask inkwizycyjnych stosów“ itp. Szkoda jednak, że i temu stoi na przeszkodzie tekst Wyspiańskiego i ta drobna wzmianka, że „stosu żąda dawna (pogańska) Wiara“ [str. 40, str. 34]. I tu więc zawiodła,

skromna zresztą pozatem... „analiza“ autora, który nie zadał sobie trudu przeczytać uważnie arcydzieło Wyspiańskiego, a miał odwagę pisać o niem!

Daliśmy miarę „analizy“ p. G. Jego usiłowania, by tak rozebrana *Klątwę* złożyć w prawdziwe arcydzieło, w któremby Książd „dzisiejszy“ walczył — z przesadnym tłumem ze średniowiecza, by w ten sposób powstała „prawdziwa“ tragedia, uważam za pewnego rodzaju nieporozumienie, płynące z zatrwajającej (u tego, który sam pisze „dramaty“), niewiedzy, co to jest właściwie tragedia, co to jest tragizm? Bo takie określenie tragedii, jakie daje p. G. (str. 8), podać można z pewnemi zastrzeżeniami na niższym stopniu nauki szkolnej; nie ma ono nic wspólnego z postulatem „attyckiej czystości“ *Klątwy*.

Uważając więc *Klątwę* pomysłu p. G. za rzecz nie była, żądałby należało, by podejmując dalsze prace „analityczne“, podawał też czasem źródła, (jak n. p. na stronie 20 od w. 4—20 włącznie; por. Brzozowskiego uwagi o *Klątwie* w wyd. Arcta).

Nowy Sącz.

Stanisław Kotowicz.

Morstin Ludwik Hieronim. Legion Wyspiańskiego. Kraków. Nakładem autora. Drukarnia „Czasu“, 1911, 8-vo, str. 26.

Dramatem „górnego idealizmu“ jest *Legion* w interpretacji L. Morstina, historią „misyi apostołskiej“ A. Mickiewicza. Mickiewicz wyzwała siebie „z ziemskiej osłony“ i przygotowywa się „do święceń na apostoła idei“. Widzimy go w tym pochodzie ku górnym sferom w walce z wallenrodyzmem, który staje się „hasłem gminu“, żadnego krwi; widzimy go z piersią rozdartą, „w rozwojeniu duszy“, gdy jako Brutus walczy z umiłowaniem przez się „wspomnieniem osoby cesarza“. I tak coraz wyżej, aż Krasieński zawoła nań: „Porzuć hasła i godła“ i obudzi w nim własny „ton nieziemskiej tęsknoty do ideału“. Widzimy go później „już spokojnego na Korabiu, płynącym na Wielkich Wodach“; u steru Tanatos... „Więc na to trudy i męka — dodaje autor —, by dojść do smutnej wiary, której wyrazem w *Legionie* jest Krasieński, że będzie Polska, ale nie na tym świecie, jeno w aniołów stolicy?“

Tak przedstawia się L. Morstinowi idea *Legionu*; zasadniczo biorąc: błędnie. Wszak Mickiewicz sam głosi: „*Zmartwychwstaniecie młodzi!*“ Więc Polski nie widzi w niebie, w krainie nieziemskiej, lecz tu, na ziemi, stworzoną przez młodość.

Poza tem, samodzielniejszem odchyleniem, ujęciem idei finału *Legionu*, L. Morstin zasadniczo powtarza innemi tylko słowy o scenach dramatycznych Wyspiańskiego to, co lepiej i jaśniej, w każdym razie z większym nakładem materyału dowodowego, powiedzieli inni, w pierwszym rzędzie, A. G. Siedlecki, na którego autor powinien się być powołać, chociaż w popularnej, czy felietonowej broszurce. Tak n. p.